

Sarius, Quattro (feat. Kubańczyk)

Na cztery łapy jak quattro, zginiemy, to tylko z gracją
Na cztery spusty jak kantor, zamknięty dla tych, co patrzą
Przez wlewy płynie GroundNation, potem pizgam worek jak Bangkok
Gdy Ty kirasz worek jak PunkRock, ja zawijam swoje jak bandzior

Ja nie mam słabych przyjaźni, spierdolisz dwa razy, to sam Cię tu zrzucę ze skały
Ja nie mam z wami relacji, mi serce nie krwawi, gdy mówisz, że nie dajesz rady
Biorę wszędzie po trzy dokładki, jestem z tych, co najpierw dostali
I to jedyne, co kurwa dostali, a resztę musieli wydzierać łapami
Pracować latami, jak tego nie czaisz - stracisz
Nie ma tu za kasę braci, już dawno się sami sprzedali
Doberman, aggressive, jeden strzał, jeden zryw
Cztery, dwa, dwieście wchodzi na szczyt, tu się chowa gorzkie łyzy

Pamiętam, jak w szkole straszili mnie życiem, lecz ja się nie bałem, wiedziałem, gdzie iść
Aż w końcu wyszedłem na ludzi i za każdą sznytę z tych bitew możemy już pić
Ja popatrzę, biorę Jin, jak na ringu rządzi mistrz
Jak na winklu wisi dym, jakby w kilku chcieli przyjść, liczy

Na cztery łapy jak quattro, zginiemy, to tylko z gracją
Na cztery spusty jak kantor, zamknięty dla tych, co patrzą
Przez wlewy płynie GroundNation, potem pizgam worek jak Bangkok
Gdy Ty kirasz worek jak PunkRock, ja zawijam swoje jak bandzior
Na cztery łapy jak quattro, zginiemy, to tylko z gracją
Na cztery spusty jak kantor, zamknięty dla tych, co patrzą
Przez wlewy płynie GroundNation, potem pizgam worek jak Bangkok
Gdy Ty kirasz worek jak PunkRock, ja zawijam swoje jak bandzior

Los to jest tragikomedia z podziałem na role, zabieram pierwszoplanowe
Bo sam się tu skończę jak sam się zacząłem
Na zimnej ulicy, lecz nigdy na lodzie
Zawsze wracam jeszcze mocniej, jestem kotem
Spadam na cztery łapy jak quattro pod blokiem
Nie ma tu słabych w szeregu, odpadli w przedbiegu i nigdy nie ujrzą Valhali
Bo gdy nie trzymałem już sterów okrętu na fali, to oni mi wciąż dolewali
A potem się śmiali, jak spadałem na dno, fałszywe przylepy jak większy jest banknot
I podjeżdżam w quattro i zjada to miasto, i jebią tu starą winiarnią, ohh
Jebie showbiznes, wszystkie te mordy są takie nieczyste
Każdy się śmieje i ciśnie, jak zrobisz wynik, to przyjaźń już kwitnie
Mam duże plecy, nie byłem na siłce
Robię muzykę, mam spółkę i firmę
Dochód w milionach i ten czar nie pryśnie
Głowa na karku, picie symbolicznie

Setki załamań nerwowych ścigały nałogi, lecz robię, co kocham od lat
Obiecałem sobie, że jak na salony, to nie wjeżdżam sam, tylko ja i mój skład

Na cztery łapy jak quattro, zginiemy, to tylko z gracją
Na cztery spusty jak kantor, zamknięty dla tych, co patrzą
Przez wlewy płynie GroundNation, potem pizgam worek jak Bangkok
Gdy Ty kirasz worek jak PunkRock, ja zawijam swoje jak bandzior
Na cztery łapy jak quattro, zginiemy, to tylko z gracją
Na cztery spusty jak kantor, zamknięty dla tych, co patrzą
Przez wlewy płynie GroundNation, potem pizgam worek jak Bangkok
Gdy Ty kirasz worek jak PunkRock, ja zawijam swoje jak bandzior